

# GAZETA LWOWSKA.

Czwartek

N<sup>or.</sup> 2.

4. stycznia 1838.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia. —

Jéj Ces. Mość najdostojniejsza Arcyksiężna Zofia utrzymywała się od wczoraj do dzisiaj w ciągłym polepszeniu zdrowia; róża się pomniejszała, a febra ustąpiła zupełnie.

Wiedeń dnia 27. grudnia 1837, z rana.

Dr. Malfatti.

Ponieważ Jéj Ces. Mość najdostojniejsza Arcyksiężna Zofia, dnia dzisiejszego w tak dobrém zostaje zdrowiu, że już ją jako rekonwalescentkę uważać można, przeto żadne więcéj buletyny wydawanemi nie będą.

Wiedeń dnia 28. grudnia 1837, z rana.

Dr. Malfatti.

C. k. komisya nadworna nauk, przeniosła dotychczasowego prefekta przy gimnazyum w Tarnowie, księdza zakonu Pijarów Mateusza Grossmanna, na własną jego prośbę, na posadę prefekta, opróznioną przy gimnazyum w Nowym Sączu.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Korespondent dziennika *Morning-Herald* pisze z karlistowskiej głównej kwatery z Amurrio pod dniem 4. grudnia, że już wyprawę do Rastylli postanowiono. Ani Don Carlos ani infant Don Sebastian nie będą jéj towarzyszyć; piérwszy przeciwnie uda się do Estelli. Naczelne dowództwo całego wojska otrzyma generał Guergue. *Times* donosi, że Don Carlosowi powiodło się armiję, złożoną z dwudziestu batalijonów dobrze uzbroić, wyekwipować i żywnością oraz amunicyją zaopatrzyć. Armija ta składa się wyłącznie z Rastyllianów i przeznaczoną jest tylko do działań w środkowych prowincyjach Hiszpanii i ku Madrytowi. Don Carlosowi brakuje jedynie koni pod jazdę, i by tych dostać, wszelkich sił użyto. Wyprawa ta jest niezawisłą od nawaryjskiego oddziału, który w najwyższym stopniu nie-rad temu, iż mu każeno opuścić swoje warownie w górach i znowu przez Ebrę się przeprowadzić. Spory między generałami mają być usunięte i uważają po-

wszechnie za rzecz nadzwyczajną, że ani jeden z generałów nie odpadł, lubo wielu z nich byli więzieni lub stawiani przed sąd wojenny. Listy wspominają z największym zadziwieniem, jak Don Carlosowi powieść się mogło znaleźć w tak krótkim czasie tyle źródeł pomocy do reorganizacyi tak strasznej siły, a do tego jeszcze po tak wielkich klęskach ostatniej wyprawy.

Czytamy wliście z Madrytu pod dniem 9. grudnia, umieszczonym w *Allgemeine Zeitung*: że hiszpański konsul generał w Genui doniósł z tamtąd pod d. 10. listopada, iż król Sardyński, przez wzgląd na przedstawienia tamtejszego stanu handlowego, zezwolił znowu na przypuszczenie okrętów hiszpańskich do portów sardyńskich i na wolne z niemi stosunki handlowe.

Donoszą z Madrytu pod dniem 12. grudnia: Generał Cordowa i hrabia Toreno przybyli tutaj. Przyjazd ich pomnaża czynność wieści, będących w obiegach o nowym składzie ministeryjum. Większość kortezów wyraża się bardzo stanowczo przeciw terażniejszemu ministeryjum. Z resztą jeden z ministrów sam oznajmił w izbie, że gabinet jest już w zupełnym rozwiązaniu. Wszystko tu skłania się do reakcyi.

Deputowany Carrasco, który deputowanego Gallarda za jeden z tegoż artykułów, umieszczony w dzienniku *Castellano*, nadaremnie wyzywał, dał mu policzek przy wychodzie z sali posiedzeń.

Francyja.

Izba deputowanych zajmowała się dnia 19. grudnia rozpoznaniem pełnomocnictw. Prezydentem co do lat był p. Nogarin. Pana Odilou Barot i wielu innych nie przypuszczono jeszcze jako deputowanych, lecz wezwano ich, ażeby wprzód wykazali się kwitami z uiszczonéj opłaty (*census*). — Parowie obrali sekretarzy swojej izby. — Mianowanych od króla parów, wszystkich, aż do czterech, przypuszczono, od którychto ostatnich żądano dokumentów, dla udowodnienia prawa zasiadania w izbie parów.

Izba parów zajmowała się na posiedzeniu swoim, z dnia 19. grudnia ukonstytuowaniem się.

W izbie deputowanych przystąpiono także do składu biur; następujące są nazwiska

obrony prezydentów dziewięciu biur: 1) Dupin; 2) Berigny; 3) Merlin; 4) Clement; 5) Passy; 6) Thiers; 7) Nogaret; 8) Vergnes; 9) Duchatel. Pisma paryżkie robią uwagę, że pomiędzy obranymi znajduje się tylko jeden doktrynista (pan Duchatel), podczas gdy trzech głównych przewodzców lewego środka, panów Dupina, Thiersa i Passy, obrano zaraz przy pierwszym skrutynie. Dnia 20go nie miała izba parów żadnego posiedzenia. — Izba deputowanych trudniła się dalej rozpoznawaniem pełnomocnictw.

Pietnaście sióstr miłosierdzia z Gaillac udało się do Tulonu, gdzie wsięda na statek parowy i popłynę do Algieru i Konstantyny, pełnić służbę w szpitalach.

Hubert (według dziennika *Droit*) wzbraniał się dnia 16. grudnia odpowiadać przed sędzią instrukcyjnym, panem Jourdain. Oświadczył temu urzędnikowi, że przed nim wynurzać się nie będzie, lecz uczyni to dopiero przed przysięgłymi, jako jego naturalnymi sędziami. Uwzięzionych wiele osób z domów, które Hubert w Paryżu odwiedzał, uwolniono po krótkim badaniu.

*Journal des Debats* pisze z Tulonu pod dniem 14. grudnia: Gabarra *Marne*, która z Bony dnia 5go wypłynęła, zawinęła dnia 11go do Marsylii z 270 chorymi i ranymi, z których jeden tylko w drodze umarł. Prowincya Konstantyna była przy odchodzie *Marny* zupełnie spokojną, a związek między Konstantyną i Boną najmniejszej nie doznaje trudności. Cholera ustala, stan zdrowia w armii jest bardzo zaspokajający i codzień wracają do Konstantyny Arabowie, którzy wynieśli się byli z miasta przy zbliżaniu się francuzkiego wojska. Jenerał Trezel odbył w Bonie dnia 3. wielki przegląd wojska i otrzymane krzyże pomiedzy nie rozdzielił. Oddział walecznego pułkownika Lamoriciere (który pierwszym szturmem dowodził) szczególnie obficie obdarzono. Statek pocztowy, który z Konstantynopola w połowie listopada odpłynął, miał na pokładzie znakomitą osobę, którą sultan do Tunetu posyła. Osoba ta przybyła tam z Malty na tureckim brygu wojennym. Z jakimś jedzie poselstwem, niewiadomo, ale rząd francuzki wyprawił bryg *Lutin* z bardzo nagłemi depeszami do kontradmirała Lalande.

ciąg dalszy przerwanej w ostatniej Gazecie naszej mowy adwokata p. Chaix d'Estange, obrońcy doktora Wołowskiego: Mamże wpanom teraz jeszcze powiedzieć co o chorobie lady Lincoln? Powinienbym wprawdzie wejść w niektóre szczegóły i opisać naturę tej słabości. Z tego powodu rozprowadano najniegodziwsze rzeczy, a przecież choroba ta jedynie przez swoje uporczywość i stopień, do jakiego się wzniosła, była

tak nadzwyczajną; z resztą byłato słabość, która publicznie wyznać można, jest ona bowiem dla rodziny wprawdzie nieszczęściem, ale nie jest bynajmniej hańbą. Pacyjentka poddała się kuracyi magnetycznej i tym sposobem oznaczyła naprzód godziny dnia i nocy, w których przesilenia nastąpić miały. Lekarze musieli prawie zawsze być obecnymi, bo skoro nastąpiło przesilenie, natychmiast potrzeba było używać kąpiel, nacierania i wszelkich środków, potrzebnych do uspokojenia chorąg. Pan Wołowski przez pięć miesięcy nie odstępował od łóża pacjentki, podobnież i doktor Koreff był prawie ustawicznie obecnym. Członkowie rodziny Hamilton i Lincoln byli kolejno, a jedna osobna dozorczyńca bez ustanku w pokoju chorąg. Ośmielono się utrzymywać, że mimo tak wielkiej staranności, kuracyja została bezskuteczną, i że się lady Lincoln jeszcze zawsze w tym samym znajduje stanie. Przeciwno temu twierdzeniu powinienem najszczególniej powstawać, i zapewnić mogę, że wylęczenie lady Lincoln zupełnie jest skończonym. Gdy doktor Wołowski dnia 24. marca nadmienionym biletem był przywołany, zostawała pacjentka prawie bez wszelkiej nadziei. Lekarze wezwani uprzednio, nie chcieli jej upuścić krwi na żaden sposób; pan Wołowski za przybyciem swoim uczynił to natychmiast; przesilenia odnowiły się wprawdzie, lecz rychlej przemijały, a dnia 24. kwietnia, właśnie w miesiąc po owem krwi puszczeniu, napisała do niego hrabina Lincoln następujące wyrazy: »Piszę do pana Wołowskiego ten mały bilecik z wielkiem ukontentowaniem. Cieszę się niezmiernie, że mu sama za jego dobroć oświadczyć mogę całą moją podziękę. Nigdy nie zapomnę ani jego udziału ani jego koło mnie podjętej staranności; wpan ocaliłeś mi życie, a ja mu winna będę moje zdrowie.« (Podpisano) Zuzanna Lincoln. — Przesilenie znowu wróciło. Dnia 5. maja, o godzinie dziewiątej w wieczór, gdy chora leżała w śnie magnetycznym, zapytał ją doktor Wołowski, co następnego dnia czynić należy. Chora odpowiedziała: »Jeżeli jeszcze żyć będę, powiem to wpanu jutro rano.« Słowa te całą rodzinę nabawiły wielkim przestarchem. Nazajutrz hrabina znowu krwi upuszczono; poczem zaraz odzyskała przytomność i rzekła do pana Wołowskiego głosem najszczerzej wdzięczności: »Wpan mnie powtórnie ocaliłeś.« — Cała rodzina oświadczyła panu Wołowskiemu swoje podziękowanie. W dzień urodzin hrabiny Lincoln kazała księżna Hamilton dla doktora Wołowskiego włożyć do jego powozu małą, niemającą w sobie żadnej wartości szkatułeczkę (*necessair*), na pamiątkę dnia tego. Pan Wołowski otworzywszy ją, zna-

łaż w niej parę brzytwę, a zwracając uwagę na powszechny przesąd, że podobne podarunki zrywają przyjaźń, posłał z swojej strony książkę Hamilton w podarunku mały ołówek. — Księżna odesłała mu ten nieznaczny podarunek z następującymi wyrazami: »Kochany panie Wołowski! Niepodobna, abym przyjęła to, co pierwotnie dla kogo innego przeznaczonem było. Odsyłam wpanu piękny jego ołówek, a wpan zamiast tegoż dasz mi różę albo grosz jaki (*sous*), dla uniknienia przepowiedni nieszczęścia, położonego z ostremi lub kończatami rzeczami, które darowane bywają. Bądź wpan przekonany o mój wdzięczności za niezmierną staranność, którąś okazywał ciągle dla mojej córki, i chciej przyjąć tymczasem słabo onejże wyrażenie. (Podp.) Księżna Hamilton.«

(Dokończenie nastąpi.)

Według wiadomości z Marsylii z d. 13. grudnia, przybył tamże książę Capui z małżonką. Płynię z Malty i udaje się do Anglii na angielskim statku parowym, który władze tej wyspy dały mu pod rozrządzenie.

### Państwo papieżkie.

Następująca jest treść wspomnianej w nr. 152 Gazety naszej z r. z. mowy (*allocation*), którą Jego Świętobliwość Papięż Grzegorz XVI. miał na tajnym konsystorzu d. 10go grudnia: »Czcigodni bracia! Podczas gdy uciśnione i bezpociechy prawie zostające położenie Kościoła katolickiego serce Nasze gorzkim żalem napelniało a My postawieni na miejscu, na którym nie jest a dostatecznym oplakiwać tylko niedolę, wszelkie dosiłowania i myśli zwróciłszy ku temu, by na mocy nadanej nam od Boga władzy ulżyć uciśnionym Izraela, nastąpiła nagle nowa przyczyna boleści, która — wyznajemy — tém jest przykrejszą dla nas, im mniej mogliśmy się jej spodziewać. Nie może być Wam niewiadomem czcigodni bracia, do czego się to ściąga i dla czego staraliśmy się zwołać tak spieszno zgromadzenie Wasze. Nie idzie tu bynajmniej o tajną lub jedynie przez wiadomości prywatne powziętą okoliczność, lecz o sprawę, która już przez pisma publiczne powszechnie jest rozgłoszona. Ubolewamy nad tą nader ciężką obelgą, jakiej nie dawno dopuszczono się na naszym czcigodnym bracie Klemensie Augustie, arcybiskupie kolońskim, który rozkazem królewskim w wykonaniu jurysdykcji swojej jako arcybiskupie wstrzymanym, przemocą i wielką siłą oręża ze stolicy swojej wygnanym i na inne miejsce przeniesionym został. — To tak wielkie udręczenie spotkało go z tego powodu, że ón, lubo zawsze gotowy dać cesarzowi co cesarskie-

go, ale zarazem pomny na swą powinność utrzymania sumiennie nauk i karności Kościoła, w sprawie mieszanych małżeństw innych nieprzyjasywał sobie reguł, jak tylko te, które od naszego poprzednika, świętej pamięci Piusa VIII., dane były w liście apostolskim pod d. 25. marca 1830 do arcybiskupa i biskupów zachodniej części Prus. A jednak Stolica Święta tém brewem tak dalece względność swoją rozszerzyła, że mówiąc prawdę już dotknęła granic, które przekroczyć wcale jest zakazano. Jest Wam zapewne wiadomo, że wspomniany Nasz poprzednik tej życzliwej względności tylko bardzo niechętnie uległ, żadnym innym nie skłoniony powodem, jak tylko potrzebą zapobieżenia większemu złemu dla Kościoła i kleru katolickiego onego kraju, które po wynurzonych groźbach byłoby nieochybnie nastąpiło. Któż byłby przeto sądził, że owe papieżkie oświadczenie, tak ze-wszech-miar łagodne i po kilka-krotnie przez posła króla Pruskiego w tej stolicy przyjęte, zostanie zastosowane w znaczeniu, przekraczającym niewzruszone zasady Kościoła katolickiego i zupełnie sprzeciwiającym się zamiarowi apostolskiej Stolicy? Czego zaś nikt nie mógł sobie wyobrazić lub pomyśleć, a o czem już sam domysł byłby występkiem, to stało się przez szczerą podjętą władzy cywilnej. Zaledwo o tej sprawie z wielkim dowiedzieliśmy się smutkiem, niezwlekaliśmy dać polecenia, by zażalenia się nasze zostały w przynależnym miejscu wniesione, oświadczywszy zarazem, jak nagła potrzeba obowiązywała Nas na mocy naszego apostolskiego urzędu, przypomnieć się prawowiernym sposobem przyzwoitym, ażeby nie sądzili, że to wyszło od Stolicy Świętej, czem ona zupełnie pogardza. Gdy nam na to w taki odpowiedziano sposób, jak gdyby skargi Nasze na żadnej nieopierały się zasadzie, otrzymaliśmy pismo od innego biskupa z tegoż kraju, który bliżki śmierci i przygotowując się nieść przedwiecznemu Sędzi usprawiedliwienie ze swojego pasterstwa, przysłał Nam odpis instrukcyi, wydanej przez biskupów za naleganiem władzy cywilnej. Zarazem oświadczył wyrażnie: »że światłem łaski Najwyższego przejrzał, jak wielkie nieszczęście wynikłoby z tąd dla Kościoła i jakbyustawy jego przekroczone, przeto błąd, który podpisał, odwołuje własną wolą i z własnego popędu.« — Pod czas gdy to zaszło, staraliśmy się przesać najjaśniejszemu królowi wierny odpis onego listu, przez co jeszcze dowodniej okazało się, jak zupełnie odrzucamy uczyniony przez pomienionych biskupów wykład listu apostolskiego Naszego poprzednika, jako zasadam i ustawom Kościoła przeciwny. Z tego łatwo przekro-

nacie się czcigodni bracia, że w niczem w tej sprawie niezauważaliśmy naszego obowiązku. Waszelako (wyznajemy to ze smutkiem i głęboką przeniknioną boleścią) gdyśmy nie nie wiedzieli o tém i oczekiwali jeszcze pomyślniej odpowiedzi na zażalenia i oświadczenia Nasze, zapowiedziano arcybiskupowi kolońskiemu, że albo pójdzie za owym przez nas odrzuconym wykładem pod względem mieszanych małżeństw, albo złoży godność biskupią; nadto oznajmiono mu zamiar rządu, że skoro inaczej działać zechce, biskupia jurysdykcyja zakazana mu zostanie. Nie przedź jak dopiero w pierwszych dniach bieżącego miesiąca (grudnia) doniósł terażniejszy król pruski sprawujący interesa, że to wkrótce się stanie, lub właśnie już się stają, co jeszcze d. 21go listopada zaszło i było wykonanem. — W takich czcigodni bracia stosunkach, mniemamy być to winnymi Bogu, kościołowi i urzędowi, który piastujemy, że podnosząc głos apostołski, publicznie w kole Waszém skarżąc się oświadczamy, iż wolność kościoła nadwierzona, święta jurysdykcyja przywłaszczoną została, iż prawom kościoła katolickiego i Stolicy Świętej uwłoczono. — Czyniąc to, udzielamy zarazem arcybiskupowi kolońskiemu, mężowi wyszczególniającemu się cnotami wszelkiego rodzaju, najzasłużeńszej pochwały, że za sprawą religii ujął się stale i z tak wielkiem dla siebie samego niebezpieczeństwem. Korzystając przytém z tej sposobności, publicznie i uroczyście oświadczamy teraz, czegośmy w przypadkach pojedynczych nigdy nie przestawali wyrażać, że odrzucamy zupełnie wszelką praktykę, wprowadzoną nieprawnie w Prusiech pod względem mieszanych małżeństw, przeciw prawdziwemu znaczeniu wydanego przez Naszego poprzednika oświadczenia. A ponieważ z dniem każdym co raz więcej niezszczęście spada na oblubienie nieskalanego baranka, nie możemy przeto przenieść tego na siebie, ażebyśmy Was, uczestników Naszej troskliwości, przez wzgląd na Waszą bogobojność i pobożność, nie wezwali usilnie, iżbyście z Nami do Ojca miłosierdzia z pokorą gorące zaniesli modły, by łaskawie z górnych przehytków nieba spojrzawszy na winnicę, którą prawica jego zaszczerpiła, litościwie odwrócić raczył długo srożącą się burzę.<sup>6</sup>

### Niemcy.

Pod względem reszty sześciu profesorów uniwersytetu Getyngi: radcy nadwornego i profesora *Dr. ph. W. E. Albrechta*, radcy nadwornego i profesora *Dr. ph. Jakóba Grimm*, profesora *Dr. ph. Wilhelma Grimm*, profesora *Dr. ph. G. G. Gervinusa*, profesora

*Dr. ph. G. G. A. Ewalda* i profesora *Dr. ph. W. Webera*, koniec dokumentu uwalniającego od profesury brzmi zupełnie tak (jak umieszczony w ostatniej Gazecie naszej wyrok przeciw profesorowi Dahlmann) tylko że przy każdym profesorze odmienny, do którego także należy, wyrażono fakultet. Osobnym eskryptem króla jegomości z d. 12. grudnia r. z. przesłanym do prorektora uniwersytetu Getyngi, włożono nań obowiązek: 1.) Trzem profesorom: nadwornemu radcy Dahlmann, nadwornemu radcy Jakóbowi Grimm i profesorowi Gervinus, którzy do protokołu, ciągnionego z nimi d. 4go grudnia r. z. przed sądem akademicznym, zeznali bez ogródki, że ułożonego przez siebie i przez resztę czterech profesorów a do kuratorjatu uniwersyteckiego w Hanowerze przesłanego pisma protestacyjnego z d. 18. listopada, przeciw patentowi królewskiemu z d. 1go listopada t. r., innym udzielili, a przeto przyczynili się do jego rozszerzenia, — oznajmić: iż z powodu zeznania tego mają w trzech dniach uniwersytet i królestwo opuścić; w przeciwnym bowiem razie przeciw nim będzie dalej z całą surowością prowadzone sądowe śledztwo, z powodu rozszerzenia protestacyjnego pisma. Zdaje się że trzej ci profesorowie nie uważali dla siebie za rzecz zbawienną poddawać się dalszemu śledztwu, ponieważ na notę prorektora w tym względzie oświadczyli, iż chcą uniwersytet i królestwo opuścić. 2.) Reszcie czterem profesorom: nadwornemu radcy Albrecht, profesorowi Wilhelmowi Grimm, profesorowi Ewaldowi i profesorowi Weberowi, którzy przy badaniu d. 4go grudnia t. r. zaprzeczali, jakoby jakim bądź sposobem przyczynili się do rozszerzenia wydanego przeciw patentowi królewskiemu z d. 1go listopada pisma protestacyjnego, polecono oświadczyć: że im wolno jest dalej w Getyndzie zostawać, pod warunkiem wszakże, jeżeli zupełnie spokojnie zachowywać się będą; w razie przeciwnym bowiem, gdyby do wzburzenia umysłów jakim bądź przyczynili się sposobem, zostaną zmuszeni uniwersytet Getyński i królestwo opuścić.

Z Getyngi pod d. 19. grudnia donosi »Gazeta państwa pruskiego«: Uwiadomienie o środkach, których rząd uznał potrzebę przedsięwziąć względem profesorów, złożonych ze swych posad, połączone było z rozporządzeniami dla utrzymania spokojności. Wo czwartek po południu pokazala się większa ilość dragonów, patrolujących po głównych ulicach miasta. Zebrany uczniom, mającym chęć okazania owym profesorom przez wiwaty swego udziału, rozka-

ziano, ażeby się rozeszli, a przeciwiących się przytrzymano. Zbiegowisko to ponowilo się w piątek z rana, a mianowicie po południu, gdy do licznych uczniów idących z kolegijum Laugenbeck, wielu innych się przyłączyło, którzy okrzyknąwszy: niech żyje radzca Grimm! chcieli się udać przez rynek do domu profesora Ewald. Oficer z eskortą sześciu dragonów wyjechał na przeciw nich na rynek, upominając ich, ażeby się rozeszli; powtórzył swe wezwanie imieniem króla; ale za każdą razą następował tylko głośny szdoreczy śmiech, i żadnego nieokazano posłuszeństwa. Wtedy oficer rozkazał swoim żołnierzom, aby uczniów przymusili do posłuszeństwa. Żołnierze użyli w tej mierze jedynie płazów, jednakże jeden uczeń ugodzony został ostrzem ale nie niebezpieczną cięciem. Tymczasem rozprawa ta zrzuciła ten skutek, że już więcej zabronionych schadzek sobie nie pozwalano. Tylko w jednej oberzy, odległej z tąd na pół godziny, odbyła znaczna liczba wicherzycielów dwukrotnie swoje schadzki; — schadzki, których skutki zapewne tylko przez dni kilka trwać będą. Na tych schadzkach uchwalono nie odwiadać już kolegijów i Getyngę najdalej w Święta Wielkanocne opuścić; prócz tego postanowiono także w nocy z soboty na niedzielę udać się do miasteczka elektoratu heskiego Witzzenhausen, dla dania profesorom odjeżdżającym konwoju. Atoli policyja zakazała mieszczanom pod znaczną karą, aby nie wynajmowali swych powozów; tym sposobem uczniowie w liczbie niemal 400 udali się śród ciemnej nocy, przykrego zimna i śniegiem przysypanych gościńców, małemi kupami pie szo w drogę, dla przeciągania w towarzystwie niektórych mieszkańców Witzzenhausen, razem z trzema wynoszącymi się profesorami, jako to: z pp. Dahlmann, J. Grimm i Gervinus, w tryumfie przez to małe miasteczko. Gervinus do Włoch wyjechał zamyśla; Dahlmann i Grimm będą w liassel, trudnić się naukami. Inni czterej złożeni ze swych posad profesorowie zostaną tymczasem jako ludzie prywatni w kraju.

### Rossyja.

Pisma berlińskie donoszą z Petersburga pod d. 16. grudnia: NN. Cesarz i Cesarzowa Jnci wraz z WW. książętami i księżniczkami, bawia dotąd jeszcze w Moskwie. — Przez wzgląd na to, że okręty wojenne floty czarno-morskiej przeznaczonemi zostają do krążenia koło wschodnich brzegów morza Czarnego, dla przeszkodzenia tajnemu handlowi statków tureckich z plemionami gorali i dla wsparcia wojska oddzielnego kaukaskiego oddziału w podbijaniu tych ludów, postanowiono co następuje, jako tym-

czasowy przepis, aż do ukończenia działań wojennych przeciw tym plemionom goralkom: »Przy obliczeniu wypraw dla nagradzania oficerów oddziału marynarki orderem St. Józego, »tak tych, którzy znajdowali się przy krążeniu »około wschodnich brzegów morza Czarnego, ja- »koteż tych, którzy w przyszłości do tego na- »leżeć będą, czas, który w zatokach i na sta- »nowiskach straży morskiej onych brzegów prze- »spędzą, ma być im za zupełny czas służby »policzony.« — Z Sewastopola donoszą, że kontr- »admiral Staujukowicz z oddziałem swoim 10 o- »krętów, między temi jedna fregata, 3 korwet i 2 brygi, miał zamiar d. 21. listopada podnieść kotwicę, dla krążenia koło awchazyjskich (czerkaskich) brzegów. Między temi okrętami jest także jeden ze starszych, mianowicie bryg *Merkury*, zaszczytnie znany z dawniejszej wojny tureckiej.

*Journal d'Odessa* z d. 7. (19.) grudnia r. z. donosi: Odessa d. 3. (15.) grudnia. Stan miasta i przedmieścia Moldawanki jest zaspokajający. W piątek kobietę przoprowadzono z oddziału podejrzanych do dzielnicy zapowietrzonych i posługacz (tak zwany *mortous*) zachorował; zostaje 12 zapowietrzonych.

Dnia 4. (16.) grudnia, w sobotę, pisarz i kobieta zachorowali w domu pana Jurkowa; z powodu przezorności i dla korzyści samychże chorych i ich rodzin, przeniesieni zostali wszyscy do różnych oddziałów kwarantanny. — Dnia 3. w wieczór jeden żołnierz posłany był ze szpitalu batalijonu strzelców pulku żytomirskiego, zostającego na Moldawance, do oddziału szpitalu brygady, umieszczonego w mieście, w dawnych koszarach dróg komunikacyjnych; przy oglądaniu go dzisiejszego poranku postrzeżono na nim znaki podejrzane. Szpital ten został natychmiast zamkniętym; trzech chorych znajdujących się z tym samym żołnierzem w szpitalu batalijonu na Moldawance, przeniesiono do szpitalu brygady w mieście i umieszczono każdego w osobnym miejscu; wszyscy wojskowi, którzy mogli mieć z nimi jaki związek, zostali zamkniętymi. — Z resztą w mieście i na Moldawance nie masz nowego przypadku. — Do dzielnicy zapowietrzonych przybyło dwie osób z domu pana Jurkowa i dwie innych z oddziału podejrzanych; umarło cztery; zostaje 12 zapowietrzonych.

Dnia 5. (17.) grudnia, w niedzielę, żołnierz z pulku żytomirskiego, posługacz (*mortous*) z Moldawanki i jedna kobieta, przeszli z oddziału podejrzanych do dzielnicy zapowietrzonych i nad wieczorem pomarli, podobnie jak i druga kobieta sprzedano przyprawdzona. W ogóle

umarło 4 zapowietrzonych, zostaje 11. Dla większej przezorności, cały batalijon pułku żytomirskiego, pilnujący stanowisk wewnętrznych na Moldawance, zastąpiony przez batalijon strzelców pułku wileńskiego, został podzielony na kompanije i zamknięty. Pułk ten będzie oczyszczonym i oddany pod przyzwolitą kwarantannę.

Dnia 6. (18.) grudnia w poniedziałek. Z liczby osób przyprowadzonych dnia dzisiejszego do lazaretu z domu mieszczanina Poliakowa, położonego na Moldawance i zamkniętego już od dawna, przeszła jedna osoba do dzielnicy zapowietrzonych. Lebediew, pisarz pana Jurkowa, umarł tamże; zostało 11 zapowietrzonych. Jeden z ozdrowiałych z dżumy, nazwiskiem Dymitr Kulików, syn żołnierza batalijonu straży czuwającej nad zdrowiem, przeszedł z dzielnicy zapowietrzonych do oddziału podejrzanych; zostaje 10 zapowietrzonych.

Tenże sam dziennik pod d. 10. (22.) grudnia r. z. donosi z Odessy:

Dnia 7. (19.) grudnia we wtorek. Z oddziału podejrzanych przeszło dwie osób do dzielnicy zapowietrzonych; jedna umarła w tej dzielnicy, zostało 11 zapowietrzonych. Rzemieslnik od straży czuwającej nad zdrowiem, nazwiskiem Saweli Makaitenko, przebywszy szczęśliwie dżumę, przeszedł z dzielnicy zapowietrzonych do oddziału podejrzanych; zostaje 10 zapowietrzonych. Audytor naczelny p. Jurków przeprowadził się ze swoją familiją z miasta do kwarantanny.

Dnia 8. (20.) grudnia, we środę, nie pojawił się żaden nowy przypadek w mieście ani na Moldawance. Pięć osób przeniesiono z oddziału podejrzanych do dzielnicy zapowietrzonych; osób dwie umarło; zostaje 13 zapowietrzonych. W szpitalu brygady i między żołnierzami batalijonu strzelców żytomirskich nie było żadnego nowego przypadku tej choroby.

Dnia 9. (21.) grudnia, we czwartek, zaczęto odprawiać nabożeństwo w kościołach, nie opasanych strażą, przy zachowaniu niektórych potrzebnych przezorności. W tym dniu nie było nowego przypadku ani w mieście ani też na przedmieściu Moldawanki. W oddziale podejrzanych w lazarecie nie było nowych chorych. W dzielnicy zapowietrzonych umarło dwie osób; zostaje 11 zapowietrzonych. Tegoż samego dnia zniesiono kordon wojskowy z 33 domów Moldawanki, zamkniętych z powodu poblizkiego sąsiedztwa z domami, które były zapowietrzono.

## Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencji prywatnej.)

Sanok d. 28. grudnia 1837. Jarmark na Boże Narodzenie odprawił się w Sanoku po części już dnia 24go a z resztą dnia 26. grudnia. Wolów było do 600 i z tych do 400 sprzedano, reszta powróciła do stajen. Najlepsze woly, największej wagi i jakości, jako najosobliwsze na tym jarmarku, sprzedano po 140 zr. m. k., za temi po 120 zr., reszta zaś co raz taniej aż do 90 zr., lecz zawsze ze zwykłym radaszem. W ogólności można powiedzieć, że ani dosyć kupców na woly, ani wolów dobrej wagi, ani też kupców potrzebujących wolów na stajnie nie było, i pokazało się, że przed jarmarkiem po stajniach lepiej płacić chciano, jak na jarmarku płacono. Po miasteczkach, gdzie tak liczne targi bywają, była zupełna cichość w handlu bydłem dla obawy zarazy i na tych trudno kilka sztuk bydła zobaczyć, chociaż już zaraza po większej części zupełnie ustala; lecz jest nadzieja, że się targi po miasteczkach, osobliwie na rogaciznę, wkrótce wzmożą. — Na zboże, choćby i w małej ilości, kupca nie masz, i tak stoi cena pszenicy korzec po 9 zr., żyta 7 zr., jęczmienia 5 zr., owsa 2 zr. 30 kr., a kartosli po 2 zr. w. w., lecz zdaje się, że i ta cena tylko tymczasowa, gdyż na konto tej z Węgier do Galicyi zboże zwozić zamysłają; mówią nawet, że nadgraniczni Żydzi znaczne ilości pszenicy i żyta na Węgrzech zakupili i tylko dobrej drogi oczekują, aby takowe do Galicyi sprowadzić. — Na wódkę tak samo w znacznej ilości kupca nie masz, chyba beczkami dla szynków po wsiach; w takim razie można okowitę 30 stopniową po 1 zr. 30 kr. do 1 zr. 40 kr. w. w. sprzedać, chociaż większa część gorzelnii nieczynna stoi.

Urzędowe ceny zboża we Lwowie, umieszczone są w Dodatku do dzisiejszej Gazety naszej na stronie 19.

## TEATR POLSKI.

Jutro: Większa część aktu drugiego z opery: *Strzelec wyzwolony*. — Poprzedzi komedyja w 1 akcie, pod nazwiskiem: *Sam z sobą się wybił*. — Potem nastąpi komedyja w 1 akcie, pod nazwiskiem: *Prawo morskie*. — Wystąpienie pani Brodowiczowej w roli gościnnej.